

Mielec w rytmie czterech pór roku

Izabela Miodunka

uczennica klasy IV z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. bł. ks. Romana Sitki w Mielcu

Wszelkie stworzenia – te duże, ale i te małe były na Ziemi na długo przed tym, zanim pojawili się ludzie. Od samego początku wystawione na naturalne czynniki warunkujące przetrwanie – „prawo dżungli” – przeżyje silniejszy, sprytniejszy. W tym równaniu pojawił się jednak człowiek, któremu wydaje się, że sprytu i przebiegłości posiada więcej niż wszystkie lisy na świecie. Powiedzmy sobie szczerze, odkąd pojawiliśmy się na Ziemi, nasze otoczenie wyłącznie cierpi z tego powodu. Jest jednak problem. Niebagatelny. Dopóki ziemia nie osuwa się nam spod stóp – nie jesteśmy skorzy do podejmowania jakichkolwiek działań, aby to zmienić. „To mnie nie dotyczy”. Nie dotyczy Ciebie, ale przyszłe pokolenia już tak.

Nie żal Ci, że Twoim potomkom nie będzie dane żyć w zdrowym środowisku? Nie żal Ci, że za kilkadziesiąt lat dzieci dopiero z książek będą się dowiadywać jak wygląda pszczoła a czystą wodę w rzekach zobaczą dopiero na bajkowych obrazkach? Takiej przyszłości chcesz?

Wiosna. Puszcza Sandomierska? Nie słyszałem.

Mówi się, że wiosną wszystko budzi się do życia. Jednak mielecki magistrat chce sprawić, aby w zielonym sercu miasta więcej się nie obudziła. Stawy Cyranowskie – bo to o nich mowa – mają zostać zrewitalizowane. Taki przynajmniej plan pojawił się na początku tego roku. Zakłada on między innymi “oczyszczenie i pogłębienie jednego ze zbiorników” oraz “stworzenie układu drogowo-parkingowego”. Jak czytamy dalej, “w przyszłości zagospodarowane zostaną kolejne dwa stawy, które pełnić mają funkcje: rekreacyjną oraz przyrodniczą. Powstać ma wieża widokowa, pawilon edukacyjny oraz stacje z tablicami ekologicznymi.” Czy jedno z ostatnich, prawdziwie naturalnych miejsc zasługuje na rewitalizację, która sprawi, że to miejsce będzie zachowywać jedynie pozory naturalności? Na naszych terenach setki lat temu znajdowała się Puszcza Sandomierska – jeden z większych zwartych i niezbadanych kompleksów leśnych w Polsce. Co więcej – uważany za potencjalny teren reintrodukcji wymarłych bądź wymierających gatunków zwierząt. Czy zachowanie terenów naturalnych, nieskalanych ręką człowieka i oddanie przestrzeni matce naturze, aby mogła się odrodzić nie byłoby bardziej chwalebny czynem? Najwidoczniej wystarczy po prostu wspomnieć o regionalnej bioróżnorodności na tablicach ekologicznych, zamiast próbować ją rozwijać.

Lato. Człowiek przede wszystkim.

Czas biegnie, woda płynie, wszystko wokół krąży. Wszystko wydaje się takie samo. Coś się jednak zmienia. Prognozy synoptyków dla naszego regionu po raz kolejny przewidują lato bardziej suche i upalne od normy wieloletniej. W naszym regionie jest to odczuwalne tym bardziej, że względu na położenie w Kotlinie Sandomierskiej, która latem staje się niesamowicie duszna i bardzo gorąca. Susze obecnie są bardzo powszechne a co gorsza – przyczyniają się do pożarów. Zbyt wielkich szans na ucieczkę przed drastycznym żywiołem nie mają zwierzęta żyjące w lesie, zerowe szanse mają natomiast... drzewa.

Rosnące dziesiątki lat drzewa, płoną w mgnieniu oka. Na naszej, mieleckiej ziemi rosną przede wszystkim buki, sosny, dęby, modrzewie a nad Wisłoką także jesiony. W samym Mielcu jest kilkanaście okazów drzew, których obwód przekracza 200 cm, a rekordziści mierzą nawet drugie tyle. W czasie upalnych dni wytchnienia szukamy nie na wybetonowanym rynku, ale w cieniu dużych drzew. Pomimo oczywistych zalet tych wielkich ostoj bioróżnorodności w centrum, przeciwników nie brakuje. Widzą oni jedynie wykrzywione przez korzenie chodniki i ptasie odchody pod drzewami. Aleja Niepodległości w Mielcu – moim zdaniem najpiękniejsza ulica miasta – jest nierozłącznie związana ze szpalerem drzew. Jednak w 2020 roku odkryto, że ich stan jest tak fatalny, że zagrażają bezpieczeństwu ludzi. Przyczyna? Człowiek. Drzewo zabudowane dookoła kostką brukową, „zadowolone raczej nie będzie”.

Zauważmy, że tereny zielone w okolicy nie są już takie same jak dawniej. Ścieżki w okolicznych lasach nieustannie się zmieniają, wzdłuż nich pojawiają się zwały ściętego drewna czekającego na eksport. Lasy zaczynają przypominać tartak. Jak zwierzęta mają żyć w tartaku?

Liczba samochodów na lokalnych drogach wzrasta, konsumpcjonizm nieprzerwanie rośnie. W pod mieleckim Chorzelowie znajduje się ferma krów mlecznych, przy czym hodowla bydła wskazywana jest jako jeden z głównych emitentów gazów cieplarnianych. Powstanie Specjalnej Strefy ekonomicznej uratowało sytuację ekonomiczną tysięcy mieszkańców regionu. „Strefa” dała nam zatrudnienie, teraz zabiera jednak zdrowie. Lawinowo wzrasta liczba dzieci i dorosłych cierpiących na alergię. W bezwietrzne poranki wschody słońca podziwiać możemy zza mgły, która w gruncie rzeczy jest pyłem drzewnym, a zamiast kwitnącej konwalii poczuć możemy unoszący się zapach żywicy i spalin.

Jesień. Przemijanie.

Dni stają się krótsze, noce chłodniejsze. Mielecki horyzont coraz częściej spowijają mgły. Jednak nie wszystkie są po prostu parą wodną. Nastął ten czas, kiedy liście, które wcześniej cieszyły oko i dawały upragniony cień – stają się niepotrzebne. Ich rola sprowadza się do śmieci, których trzeba się pozbyć. Niewiele lokalnych domostw posiada ekologiczne kompostowniki, które są naturalnie dobrym miejscem do utylizacji liści. Może lokalna inicjatywa mająca na zachęcić do postawienia kompostownika byłaby dobrym rozwiązaniem? Kompostownik oprócz liści przyjmuje także inne bio-odpady, z ogródka czy z kuchni. Odwdzięcza się za to bardzo dobrym nawozem, który zasilić może rośliny w ogródku a dodatkowo jest domem dla różnych mikroorganizmów czy dżdżownic. Póki co liście albo trafiają do koszy na śmieci, albo są spalane. Wszelkie małe stworzenia jak jeże, czy myszy, nie mają szans na ucieczkę i ostatecznie, co odczują w życiu to zapach dymu i żar ognia.

Podczas, gdy pola są „sprzątane” poprzez wypalanie, sprzątanemu podwórzu i domów towarzyszy nie mniej haniebny proceder. Wywożenie śmieci. Tutaj wpisz dowolne – do lasu, za wał, nad rzekę... Chociaż z roku na rok świadomość wzrasta, na terenach leśnych dalej można znaleźć relikty przeszłości. Wszelkie śmieci – od luźno fruwających reklamówek, przez leżące w mchu butelki po telewizory kineskopowe czy lodówki – stanowią zagrożenie dla leśnej fauny.

Zima. Tato, czy w tej rzece są jakieś ryby?

Nastała zima. Przyroda po raz kolejny zatoczyła krąg. Z pozoru wszystko jest umarłe. Jednak pod powierzchnią wody cały czas toczy się życie. Badania sprzed blisko 20 lat wskazują, że „Wisłoka charakteryzuje się bogatą gatunkowo ichtiofauną.” a w rzece można znaleźć

leszcza, brzanę, klenia, miętusa, sandacza, szczupaka a nawet i suma. Dowiadujemy się także, że górny odcinek Wisłoki stanowił miejsce tarła ryb dwuśrodowiskowych, czyli takich, które odbywają wędrówkę między wodami morskimi a śródlądowymi. W okolicach Mielca, można więc było spotkać kiedyś jesiotry a nawet łososie płynące w górę rzeki na okres godowy. Odkąd na rzece wybudowano stopnie, a część koryta wyregulowano, siedliska tych ryb w Wisłoce znikły. Pomimo tego, przeprowadzone w 2004 roku badania inwentaryzacyjne wykazały występowanie 21 gatunków ryb, a bioróżnorodność wszystkich badanych stanowisk była zadowalająca. We wspomnianym badaniu sprzed 18 lat nie zidentyfikowano gatunków objętych ochroną gatunkową w Polsce. W roku 1994 i 1995 wykazano 5 gatunków chronionych, a w roku 2001 – 2 gatunki chronione. Świadczy to niewątpliwie o zaniku tych gatunków w rybostanie naszej Wisłoki. Obecnie Wisłoka na wysokości naszego miasta to rzeka nieodpowiadająca normom. Badanie zakończone jest trafną konkluzją: “Wskazaniem jest doprowadzenie do dobrego stanu ekologicznego rzeki poprzez uregulowanie gospodarki wodno-ściekowej regionu.” Jeśli taki wniosek nasuwały się już 18 lat temu, jaka sytuacja w Wisłoce jest teraz?

W rytmie czterech pór roku wszystko z pozoru wydaje się takie samo. Coś się jednak zmienia.